

Poznań, 26 października. Stosunek licznych Niemców osiadłych w Królestwie Polskiem, do przybranej do nich ojczyzny, bardzo stawał się, ostatnimi laty, niejasny. Jużto Warszawiacy niemieckiego kraju, jużto koloniści i więksi właściciele niemieckiego kraju, a przede wszystkim kilkadziesiąt tysięcy niemiecka ludność miast okręgu fabrycznego, jako to Łódź, Bydgoszcz, Ozorkowa, Tomaszowa, patrząc na to co się dzieje, i pisze o granicę, zaczęli przychodzić do przekonania, że nawet potroszę je objawiać, że są owemi pionierami kultury niemieckiej, co to, w myśl pana Schultze z Delitsch, zdobywają na drodze pokoju dla wielkiej ojczyzny niemieckiej każdą piędź ziemi, na której osieść raczą. Zbytek politycznych pretensji ze strony przybyszów wyrodził w końcu tak gościnnych zresztą, łatwych i zgodnych w punkcie tolerancji narodowej krajowców, podejrzliwość i niechęć. Naprężony i coraz niejaśniejszy ten stosunek wyklarował się temi tygodniami krótką ale ciekawą polemiką pomiędzy dwiema warszawskimi gazetami: polską i niemiecką, a wyklarował w zadawalający sposób. Dyalog rozpoczęła Gazeta Polska, w taki sposób zagadując redakcją gazety niemieckiej, która pod tytułem Warschauer Zeitung od paru w Warszawie się ukazuje:

„...Zdawało nam się, iż dążnością redakcji Gazety Niemieckiej jest z jednej strony: obznajmianie ludności niemieckiej naszego kraju, nieświadomej języka polskiego, przepisami, postanowieniami i prawami, jakimi kraj jest rządony; oswajanie ich z życiem narodu, w pośród którego żyją i pracują; zachęcanie ich do brania szczerego udziału w tym właśnie co stanowi życie i rozwój pomysłowości kraju, którego obywatelami bądź już zostali, bądź zostać pragną; drugiej strony zaś, ujmowanie się za prawdą wobec tak nieprzychylniej nam prasy niemieckiej; wyswiecanie krzywizn, które nas fałszują, jakich się ona względem nas dopuszcza, a które źródło swoje mają w egoizmie, niezgodnym z duchem dzisiejszego stulecia, dla dopięcia urojonej misji cywilizacyjnej, która w rezultacie da się sprowadzić do materialniejszego mianownika, wreszcie, może i w przyszłości, iż owa misja centralizacyjna natrafiła już na zapórę, którą nadal przebyć niepodobna będzie. Być może że Warszawska Gazeta Niemiecka, tak gorąco, jakbyśmy pragnęli, nie przejęła się ważnością swego zadania przez nas jej przypisywanego, to wszakże przyznać należy, że kierunek przez nią przyjęty nie wiele od powyższego zbacza, i że pismo to odznacza się bezstronnością i sumiennością, której darmo w dziennikarstwie niemieckim, zwłaszcza w ocenianiu rzeczy polskich szukamy... Wszakże zamieszczony przed kilku dniami w Gazecie Niemieckiej artykuł redakcyjny o trudności pisania artykułów wstępnych w niemieckim piśmie niemieckim traktujący, zwrócił naszą uwagę i wzbudził w nas domysł, że, oprócz dwóch powyższych wyszczególnionych zadań, Gazeta Niemiecka jeszcze jedno piastuje.

Następcza się nam bowiem pytanie, czy Gazeta Niemiecka chce być organem dla obywateli tutejszego kraju pochodzenia niemieckiego, prócz zadania swego w obec prasy niemieckiej, o którym powyżej mówiliśmy, czy też chce być organem Niemców w Polsce. Nie stawiamy bynajmniej tej kwestyi w zamiarze czynienia insynuacji mogącej wywołać niechęć ku piśmie, daleką myśl ta od nas, ale odzywając się dzisiaj, mamy jedynie na celu porozumienie się z redakcją pisma, które dla idealnych, niemożliwych celów nie powinno opuszczać jedynę drogi, na której prawdziwie być może użytecznym. Przypuszczamy bowiem, że Niemcy osiadający u nas dobrowolnie, zyskujący prawa obywatelskie, korzystający z opieki jaką im ustawy tutejsze krajowe zapewniać mogą, nie chcą stanowić narodu w narodzie i wyłączać się od ogółu mieszkańców celami i dążnościami. Tak przynajmniej być powinno, bo kto z własnej woli, nie zagniony okolicznościami politycznymi, które dotąd żadnego Niemca do osiedlenia się w Polsce nie zmusiły, w obcym kraju osiada, tam swego szuka i z praw ogółowi mieszkańców służących korzystać zamierza, ten, choćby z samego uczucia obowiązku, powinien swe zabiegi po za okres prostego zarobkowania wychodzące, ku ogólnemu dobru nową swą ojczyznę skierować, dzieci swe w zamiłowaniu dla kraju w którym się rodziły i ukształcenie odbierają, wychowywać, przejąć się obowiązkami obywatelskimi, nie względem ojczyzny którą dobrowolnie opuścił, ale względem tej którą sobie obrał: słowem nie powinien przynosić ze sobą zarodu niezyczliwości dla kraju, w którym swój byt znajduje, i który go do używania praw obywatelskich przypuszcza. Od takich ludzi nie wymagamy bezwarunkowego wyrzeczenia się sympatii dla pomysłowości i widoków pierwowotnej swą ojczyzny, ale jeżeli widoki te są w antagonizmie z widokami kraju, w którym obecnie żyją, w takim razie wahania się nie ma; potrzeba stanowczo za tym się oświadczyć, za czem silniejsza przemawia sympatia. Nie można być jednocześnie obywatelem tutejszego kraju i stronnikiem pana Schultze Delitsch. Czasowo zaś przebywający tutaj cudzoziemcy nie mają obowiązku dla miłości naszej wyrażać się swoich zasad i dążeń, ale pole do rozwijania takich nie tutaj być powinno; myśl o interesach niemieckich u nas zastosowania znaleźć nie może; blonia niemieckie są dosyć obszerne, by najszersza nawet idea swobodnie po nich brykać sobie mogła. Nie dziwimy się bynajmniej, że chwilowo znajdujący się u nas Niemcy, jed-

nocząc się między sobą, bacznie i sympatycznie okiem śledzą rozwój idei poruszającej ich ojczyznę, ale powinni mieć zawsze na uwadze, że w naszym kraju dla nich działalność nie ma, bo wszystko, a nawet rzecz tak niezmiernie rozkrzewiająca się jak interes niemiecki, granice swe znaleźć musi.

Tak kategorycznie zagadniona Warschauer Zeitung, nie mogła się uchylić od równie kategorycznej odpowiedzi, którą dała, ku wielkiej zapewne boleści p. Schultze z Delitsch i powinowatych mu szerzycieli niemieckiej ojczyzny, wcale nie po jego myśli.

„Pismo nasze,” powiada Warschauer Zeitung, „nie ma zadania przedstawiać w tutejszym kraju, interes niemiecki w politycznym ich znaczeniu. Jesteśmy zdania, że Niemiec osiadający się w Polsce, zrzeka się tém samym czynnego udziału w dążnościach politycznych narodu niemieckiego. Obowiązkiem jego, nie tylko jest przestrzegać sumiennie ustaw obranego przez siebie kraju, ale nadto, jako dobrze myślący i ukształcony obywatel powinien w nową swą ojczyznę, jak najszczerzej przyłączyć się do wszelkich i patriotycznych dążeń. Dla silniejszego tychże poparcia obowiązkiem jest osiadłego tutaj Niemca, łączyć się ze współobywatelami swoimi; nigdy zaś nie winien dążyć do tworzenia oddzielnego stronnictwa, sekty lub klasy. Jeżeli zaś przytém zachowa serdeczną sympatią dla spraw rodzinnej swą ziemi, tego mu zapewne żaden ukształcony Polak za złe brać nie może.”

W końcu zaś niemiecka Gazeta oświadcza: „Póki zechcą przyznawać nam stanowisko, które Gazeta Polska naszym prawem obywatelstwa w dziennikarstwie naszym nazwała, gotowi jesteśmy, o ile nam skromne siły i środki nasze wystarczą, najserdeczniej łączyć się z polskimi współtowarzyszami naszymi w dziennikarstwie, w usiłowaniu skierowanym ku dobrobytowi i ukształceniu, ku prawdzie i słuszości, ku swobodzie i porządkowi w kraju, w którym żyjemy i pracujemy. Nasz programat pozostaje niezmieniony. Jak dotąd tak i nadal będziemy się starali obznajmiać tutejszych Niemców z prawami i ustawami, z duchowem i gospodarczym życiem i krzątaaniem się narodu, w pośród którego przebywają i z którym w braterskiej powinni żyć zgodzie. Będziemy czuwali nad wykazywaniem i prostowaniem uprzedzeń i błędów, jakich się prasa i opinia względem Polski dopuszcza (przy czem niestety! wyznać musimy, że nie wszyscy niemieccy pisarze i nie wszystkie niemieckie organa publiczne zwykłej sumienności dowody składają). W końcu staraniem naszym jest i będzie, dla osiadłych Niemców, stać się użytecznym ze stanowiska tutejszo krajowego, organem ich prawdziwych, koniecznych i zgodnych z ogólnym dobru kraju i narodu interesów.”

— Wiedeński Wanderer (z d. 22 b. m. zamieszcza artykuł rozumujący o stanie obecnym Królestwa Polskiego i kończy go w słowa następujące:

„Takiemu oporowi nie sprosta rząd rosyjski mimo ogłoszonego stanu oblężenia; czyż księżę dzidami kozackimi do kościoła zapędzi i przy asystencji żandarmów mszę odprawiać im każe? Czyż z cytadeli bombarduje miasto dla tego, że w kościele bezbronny lud się modli? czyż zresztą modlitwa należy już w Polsce do zakazanych wolności, iż przy jej odprawianiu grozi niebezpieczeństwo być strątanym kołmi kozackimi? Na takie zapytania winna Rosya odpowiedzieć cywilizowanej Europie. Jeżeli odpowiedzi tej nie da; nie ma się wprawdzie dzisiaj potrzeby obawiać interwencji, lecz w obec sądu szóstego mocarstwa (opinii publicznej), system rosyjski musi być po prostu uznany za zarząd azyatyckich hord. Po tym wyroku przyjdą może nad Tamizą i Sekwaną do przekonania, że Europa dobrze uczyni ujmując się za polskimi katolikami prześladowanymi przez Rosyję, jak to czyni za chrześcijańskimi rajasami pod tureckim panowaniem zostającymi.”

Poznań, 26 października. Pan naczelny prezes W. Ks. Poznańskiego przysłał dziś, za pośrednictwem policji, do nakładcy pisma naszego, księgarza Merzbacha, obwieszczenie w przedmiocie demonstracji politycznych w obrębie kościołów i zewnątrz takowych. Czytelnik znajdzie je w rubryce doniesień i obwieszczeń.

N. Pan raczył nadać ministrowi stanu i spraw zagranicznych, hr. Bernstorffowi, wielki krzyż orderu orła czerwonego z liściem dębowym.

Berlin, 25 października. Wczoraj przed południem pracował król z ministrem wojny Roonem i generał-adjutantem Manteufflem, poczem słuchał referatów tajnych radców Illaira i Costenoble i prezesa policji Wintera. W południe konferował król z ministrem stanu Auerswaldem, a później udzielał posłuchania.

— Wczoraj książę Albrecht dał obiad na 110 osób. W obiedzie tym brała udział para królewska i księżęta zagraniczni, którzy na uroczystości koronacyjne zjechali. Równocześnie ugaszczali ministrów, posłów i generałów książę następcą tronu. Ministrowie hr. Bernstorff i hr. Schwerin nie przybyli na obiad z powodu słabości.

— Jutro o godzinie 10 $\frac{1}{2}$ poświęci książę biskup wrocławski nowo zbudowany kościół św. Michała. W uroczystości tej brać będą udział i żołnierze katolicy tutejszej załogi, gdyż kościół ten będzie zarazem kościołem garnizonowym.

— Tyg. p. w. sołdyński (w prowincji brandenburskiej), donosi, że jakiś Maasch, rozbójnik i mieszkaniec pieczar podziemnych, trzymany teraz w więzieniu, przyznał się do morderstwa popełnionego na 6 członkach rodziny młynarskiej. W ogóle przyznał się do morderstw spełnionych na 12 osobach, w krótkim przeciągu czasu, w rodzinnej swą okolicy.

— Najnowszy numer Justiz Ministerialblatt zawiera wyrok królewskiego pruskiego trybunału do rozstrzygnięcia sporów co do kompetencji jurysdykcyjnej z d. 23 września 1860 r. według którego sekularyzacja dóbr klasztornych jako czyn prawa monarszego nie może być zaczepianą w drodze prawa, droga prawa przeciwnie jest dozwoloną gdy chodzi o dopełnienie zobowiązań prawa prywatnego ciążących na dobrach sekularyzowanych i, jeżeli sekularyzacja dawniej przez innego panującego dokonana została, a dobra następnie przeszły do Prus, ciążące na nich zobowiązania prywatne nie mogą być uważane jako długi zarządu z czasów panowania obcego.

— Wybryki brutalności pewnej warstwy mieszkańców Berlina, wzdrażonej widokiem scen tak zasmucających, które zaszły podczas uroczystości w dniach 22 i 23 października, przytłumione z wielkim wysiłeniem policji berlińskiej, ponowiły się po raz trzeci, aczkolwiek w sposób nieco mniej rozległy, dnia 24 października. Piśmie o nich ministerialna Stern-Ztg.: Z szarą godziną na placu Aleksandra i ulicach przyległych zebrały się tłumy motłochu chciwego ekscesów, po większej części młodzież od lat 17 do 20, które bandami po 50 do 100 z krzykiem i gwizdaniem ciągnęły po ulicach, naigrawały się z konstablierek wystawnych dla przywrócenia porządku, rzuciły na nich kamienie, i w końcu usadowiły się w ulicach prowadzących na plac Aleksandra. Kiedy kilku konstablierek od kamieni po części znaczne odniosło rany, trzeba było białej broni użyć przeciwko ekscendentom, aby oczyścić plac i ulicę przyległe. Z ekscendentów i teraz znowu niektórzy rany odnieśli, a 14 z nich uwięziono. Niedługo po godzinie 10 wszędzie spokój przywrócono. Dziwna, że się w stolicy inteligencji niemieckiej właśnie podczas uroczystości narodowych, jaką np. był obchód Szyllerowy, jakimi są obchody dzisiejsze, budzą w taki sposób niepoohamowane instynkta zwierzęce, bez iskiereki poczucia szlachetniejszego, odkrywające nagą rzeczywistość a zasmucające głęboko myślicieli i przyjaciół ludzkości.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 22 października. Wedle urzędowych wiadomości gubernator cywilny grodzieński, Szpejer, dostał dymisy, a w miejsce jego zamianowany na ten urząd generał-major Dreniak. Dalej gubernator cywilny kowieński (Polak z rodu Chomiński, przeniesiony został na podobny urząd w głąb Rosyi, do Wologdy, w jego zaś miejsce zamianowany kontradmirał Krygier.

— Naczelną władzę nad policją warszawską sprawuje obok oberpolicmajstra, policmajster. Otóż policmajstrem Warszawy zamianowano teraz majora Fedorowa, z policji petersburskiej.

— O dotychczasowej czynności rady stanu zdaje sprawę Dziennik Powsz. w następujących lakonicznych wyrazach: Wydział skarbowo-administracyjny rady stanu królestwa, rozpoznał wniesiony do rady projekt ustawy górniczej przesyłany do rady stanu po byłym ogólnym zebraniu warszawskich departamentów senatu i wygotował w przedmiocie tym uwagi. Połączone wydziały rady stanu, prawodawczy i skarbowo-administracyjny, rozpoznały wniesione do rady sprawozdania władz naczelnych za rok 1860 i w przedmiocie takowych przygotowały wnioski. Połączone wydziały rady stanu prawodawczy i skarbowo-administracyjny, rozpoznały wniesiony do rady przez dyr. gł. rz. sprawiedliwości projekt o prawach cywilnych żydów. Członkowie ogólnego zebrania w sali konferencyjnej zajmowali się odczytywaniem sprawozdań władz. Na posiedzeniu ogólnym z d. 4/16 b. m. wice-prezes rady stanu margrabia Wielopolski, z upoważnienia p. o. namiestnika prezesa rady, odczytał posiedzenia ogólnego zebrania rady stanu do trzech tygodni.

Tenże urzędowy Dziennik donosi: Wykończony projekt prawa względem oczyszczania z urzędu, odszedł z komisji rządowej sprawiedliwości. Wykończony projekt prawa o wszystkich zakładach naukowych, odszedł z komisji rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

— Czytamy w Czasie: Według wiadomości jakie otrzymujemy z Wołynia i z Ukrainy, w wojsku rosyjskiem już od miesiąca jest ruch wielki. Wszelkie siły wojskowe jakie tylko z Rosyi niespokojny stan wewnętrzny wyciągnąć pozwala, koncentrują na ogromnej linii od ujścia Dniestru do Kalisza. Lecz właśnie niespokojności socyalne właścicieli w wszystkich guberniach rosyjskich, zaś wzbudzenie umysłów i polityczne rozruchy w Moskwie i Petersburgu, nie pozwalają wyciągnąć wojska z tamąd i tylko korpusy 1szy, 2gi, 3ci i 5ty, stojąc w polskich prowincjach,

a mianowicie w Królestwie, na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie, wzmocnionymi, których wszystkich bez wyjątku powołano w szeregi; lecz żołnierzy urlopowanych z Królestwa, chociaż należeli do innych korpusów, przeznaczają w ogóle do korpusu kaukaskiego. Wiadomo zaś, że oficerowie Polacy rodem otrzymali czas do namysłu, czy chcą się przenieść do korpusu kaukaskiego. Co się zaś tyczy rozkładu wojsk rosyjskich w prowincjach polskich, to w ostatnim miesiącu posunięto kilka pułków z Wołynia i z Podola do Królestwa, i w ten sposób osłabiwszy tam siły, zwiększono je w Kongresówce.

— Jeden z korespondentów do Nadwiślanina opisując sceny warszawskie z dnia 15 i 16 bm. taki między innymi przytacza szczegół: „Gonili kozacy dwóch obywateli pruskich, jak najspokojniej się zachowujących na ulicy, bijąc nahażkami i pchając pikami. Na zażalenie jakie ci obywatele ustnie u konsulatu pruskiego zanieśli, odebrali bardzo lakoniczną odpowiedź, że mają na piśmie podać zażalenie, lecz to by im nic nie pomogło, toż samo by mogło tych panów z konsulatu pruskiego samych spotkać.

— Gubernator wojenny Warszawy, generał Gerszten-cweig, chcąc sobie wystrząść z pistoletu życie odebrać, wpakował sobie dwie kule w głowę, ale oba strzały nie były śmiertelne. Jedną kulę, która uwieźla była w kości nadokiem, wyjął mu; drugą chirurgowie wyjąć nie zdołali. Żyje on wprawdzie jeszcze i podobno chwilowo ma się lepiej, nie zdaje się jednak, żeby się mógł z kulą w głowie długo przy życiu utrzymać.

— Krótko przed ogłoszeniem stanu wojennego, chłop z pod Warszawy przywiózł do miasta na pokazanie pewną ilość grochu osobliwszego, szcząc się, że mu P. Bóg dał groch z orłami polskimi. Policja natychmiast chłopca za jego groch uwięziwszy, zesłała komisję na miejsce dla przekonania się, ile w tém prawdy. Otoż komisja wróciła z raportem, że znalazła rzeczywiście u rzeczonoego chłopca kilka korcy grochu z takimi orłkami, a nawet wysłędziła w ogrodzie niezerwane jeszcze strączki z podobnym grochem. Po takim raporcie chłopca z aresztu wypuszczono. (Przysłane do naszej redakcyi jedno ziarno tego grochu, złożyliśmy w cukierni pana Spingiera, gdzie go ciekawi obejrzać mogli i przekonać się, o ile wyobraźnia właściciela w zgodzie była z rzeczywistością, nadmieniamy, że postać orzełka widoczna, ale że ten orzełek jest czarny i bez głowy. Przep. red. Dzień.)

— Ostatnie doniesienia przez komisję rządową spraw wewnętrznych otrzymane, przedstawiają następujący wypadek wyborców do rad powiatowych i miejskich:

W okręgu wyborczym soleckim, wybrani zostali na członków do rady powiatu opatowskiego: Roman Kochanowski, Józef Prendowski, ks. Stan. Wydrychiewicz, Czesław Szlągowski, Ign. Wohl, Józ. Targowski. Na zastępców: ks. Michał Bartosik, Jan Czarnecki, Ludw. Czarnecki, ks. Fran. Sawicki, Józefat Sudelik, Rudolf Sunderland.

W okręgu wyborczym ciechanowskim powołani na członków do rady powiatu przasnyskiego: Hipolit Włodek, ks. Ksawery Nałęcz, Seweryn Ciemniowski, Roman Gorecki, Juliusz Engelke. Na zastępców: Jan Pawłowski, Feliks Zakrzewski, Ant. Kofakowski, Tom. Gogolewski, August Lentz.

Z okręgu wyborczego szczuczyńskiego, wybrani do rady powiatu augustowskiego na członków: Józef Zmijewski, Benjamin Byszkiewicz, Jan Wojczyński (syn), Ignacy Kisielnicki, Aleks. Humięcki, Eustach Dziekoński, Adolf Bońkowski. Na zastępców: Adam Bzura, Karol Pieniązek, Feliks Zmijewski, Kajetan Karwowski, Adam Gutowski, Feliks Waga, Antoni Obyrcki.

W okręgu wyborczym chełmskim, wybrani zostali do rady powiatowej krasnostowskiej na członków: Wojc. Węgleński, Hen. Rulikowski, Jan Bogdanowicz, ks. Franciszek Wiśniewski, hr. Leopold Poletyło, Adolf Smerczewski, Artur Ciemniowski. Na zastępców: hr. Teofil Suchodolski, Michał Grodzicki, ks. Ign. Sieniewicz, ks. Józef Pestrakiewicz, Walery Piotrowski, Mich. Piotrowski, Józ. Osiecki.

W okręgu wyborczym Wysokie-Mazowieckie, wybrani na członków do rady powiatu łomżyńskiego: Lud. Fischer, Hen. Starzeński, Aleks. Kiesznowski, Michał Starzeński. Na zastępców: Piotr Tyszka, Józef Kiesznowski, ks. Jan Dąbrowski, ks. Fran. Kruszewski.

Z okręgu wyborczego tykocińskiego, powołani na członków rady powiatowej łomżyńskiej: ks. Osiecki, Jan Glogier, Kazim. Starzeński. Na zastępców: Winc. Kobyliński, Roman Rostworowski, Feliks Niemira.

Do rady miejskiej miasta Sandomierza, powołani zostali na członków: Lud. Malczewski, Jan Krzesimowski, ks. Stan. Andrzejewski, Mich. Jastrzębski, Kacper Bejm, Jan Misiński, Józ. Wawro, Jan Wejruch. Na zastępców: Karol Królikowski, Ign. Dutreppi, ks. Piotr Choroszyński, ks. Paulin Machnicki, Szyper Nata, Tanchon Spiro, Leiba Finkelstein, Jan Wolny.

Rada miejska miasta stołecznego Warszawy, uzupełnioną została przez wybór dwóch członków i tylnych zastępców odbyty w zgromadzeniu wyborczym cyrkułu XI, z którego powołani na członków: August Frackiewicz, Jakób Piotrowski. Na zastępców: Konst. Rudzki, Marcin Lipiński.

— Wypadek wyborów odbytych w okręgach wyborczych: jędrzejewskim, kazimierskim i radziejewskim, jest następujący:

Do rady powiatowej powiatu kieleckiego, powołani zostali na członków z okręgu jędrzejewskiego: Kwiryn Russocki, Bruno Suchecki, Henryk Wielowiejski, Ign. Suchecki, Adolf Niemojewski, Stan. Borkowski. Na zastępców: Maryan Koskowski, Konst. Bzowski, Franciszek Kollatorowicz, ks. Kaz. Poltyn, ks. Józef Moszczyński, ks. Konstanty Warzyński.

Z okręgu wyborczego kazimierskiego wybrani do rady powiatowej powiatu lubelskiego na członków: ks. Mateusz Serwiński, Mik. Gosiewski, Adam Brzeziński, ks. Ignacy

Wikowski, Wład. Kunsztetel. Na zastępców: Winc. Bielski, Waleryan Brzozowski, August Karasiński, Lud. Klemensowski, Józef Izyski.

W okręgu wyborczym radziejewskim do rady powiatu włocławskiego powołani na członków: Wło. Biesiekierski, Ign. Mąkowski, Julian Wolski, Tadeusz Lewiński, Andrzej Trojanowski. Na zastępców: ks. Wojciech Pruchowicz, Józef Modliński, Maryan Biesiekierski, ks. Jan Grądzki, Leon Wodzyński.

— Do Gaz. Polsk. piszą ze Żmudzkiego, nadbrzeżnego miasta Połagi, we wrześniu: Nad brzegiem Bałtyku o 10 mil od Telsz, o 7 mil od Lipawy, o pół mili od prutkiej granicy leży Połaga, stanowiąca z przyległymi licznymi wioskami majątność hr. Józefa Tyszkiewicza. Tędyś jedyny port W. Ks. Litewskiego, dzisiaj ona jest tylko Ostendą Żmudzką. Miasteczko same jak wszystkie nasze miasteczka dosyć nędznie zabudowane, a jedyne w niem murowane domy są: karczma i komora celna. Kościółek parafialny drewniany, ale staraniem miejscowego proboszcza dosyć czysto utrzymywany.

Obecnie Połaga jest wcielona do gubernii Kurlandskiej, pomimo to na kąpiele zjeżdżają się tu wyłącznie prawie Polacy. Blisko od miasteczka, o sążni 400, rozciąga się pński i piaszczysty brzeg morski pokryty długim szeregiem budek kąpielnych. Za miasteczkiem na północ sterczy tak nazwana czapka holenderska (Hollänosch' Mütz) ważna dla żeglarzy, bo według niej w tej części morza kierują swoje statki. W stronie przeciwniej od miasteczka, tuż nad samym brzegiem Bałtyku; na wpół schowana w borze, całkiem zarosnięta sosnami wznosi się druga wyniosłość; — jest to znana z dawnego podania litewskiego góra pięknej Biruty, obłubienicy Kiejstutowej.

Ta góra ze skromną wiejską kapliczką na swoim szczycie, jest ulubionym celem połagowskich przechadzek, a razem służy za pewien rodzaj barometru; kiedy sosny na Birucie milczą, to spodziewać się można dobrej pogody, lecz kiedy niespokojnie zaszumia „o! deszcz będzie“ powiadają nadbrzeżni rybacy. W ciągu roku w Poładzie panuje zupełna cisza. Dwa razy tylko w tydzień wlewa się z flegmą niezem niezachwiana, pruska pocztowa karetka, pomalowana klasycznym złotym kolorem i fałszywym głosem trąbki budzi głęboki spokój głównej ulicy miasteczka. Lecz latem na kilka tygodni Połaga staje się ludniejszą i ożywia się; ze Żmudzi i Litwy a nie rzadko i z dalszych stron kraju przybywają kąpielnicy. I w tym roku zebrało się tu kilkadziesiąt rodzin dla czerpania zdrowia i pokrzepienia sił w słonych wodach Bałtyku. Szanowny i kochany dr. Janowiecki i tego lata według swego zwyczaju, nie omieszkął przybyć tu z Telsz na całą porę kąpielną. W lipcu mieliśmy ogromne upały, w sierpniu zaś, a zwłaszcza pod koniec tego miesiąca chłodne dnie, rozrukane morze i tak burzliwe wiatry, że nam nie raz przewracały i zanosily piaskiem nasze kąpielne budki. Zabaw naturalnie w tym roku żadnych nie było, nawet orkiestra grywająca kilka razy na tydzień przed traktiernią lub w ogrodzie mało przyciągała, przechadzających się i słuchaczy. Raz tylko część towarzystwa kąpiących się, odbyła przejażdżkę do Kretyni dla zwiedzenia pięknego ogrodu i kościoła Bernardyńskiego fundacyi Chodkiewicza, gdzie się znajduje najslynniejszy na całą Żmudź organ.

Warszawa, 23 października. Surowe środki tłumiące wszelkie oznaki, wszelki ślad i wszelkie podejrzenie śladu ducha narodowego, wciąż jeszcze na porządku dziennym. Codziennie o nowych słychać rewizjach i aresztowaniach, które mianowicie młodych ludzi spotykają. Szpiegostwo kwitnie w najlepsze. Kościoły wciąż jeszcze zamknięte, prócz luterskiego w którym w niedzielę było kilkuset Niemców na nabożeństwie. Biskup lubelski, Baranowski, aresztowany podobno w Lublinie; z pewnością jednak twierdzić jeszcze tego nie można. Świeżo tu przesadzony z Petersburga na urząd warszawskiego policmajstra, major Fedorow, o którego nowej nominacji onegdaj dopiero dzienniki donosiły, rażony został apopleksją i już go wczoraj pochowano.

— Do Bresl. Ztg. piszą stąd, że od dni kilku obiegają w Warszawie tak nazwane banknoty przyszłego rządu polskiego. Zawierają one po angielsku odrukowaną asygnację na Rotszylda w Paryżu, bez podpisu i bez daty. Jakkolwiek najwidoczniej noszą na czole piętno fałszu i wychodzą oczywiście z pomysłu i fabrykacji jakiegoś oszusta albo jakiegoś ajenta rządowego, znajdują się przecież łatwo wierni, którzy te papierki w zapłacie przyjmują!

ROSYA.

Petersburg, 20 października. Ogłoszono urzędownie że odczyty na uniwersytecie petersburskim rozpoczną się 23 października, gdzie studenci powinni pokazać nowe swoje matrykuły. Hospitować nie wolno. Ukaz cesarski zawiera rozporządzenia co do urlopów tegorocznych w wojsku. Mało tylko żołnierzy mają puścić za urlopem, z powodu że każdy pułk tylko z dwóch batalionów jest złożony, a te są słabe. Zdaje się że na przyszły rok będzie trzeba zaciągnąć rekruta.

AUSTRYA.

Lwów, 18 października. W zakładzie nar. im. Ossolińskich mieliśmy wczoraj zwykłe doroczne posiedzenie. Zajął je jak zwykle zastępca kuratora odczytaniem sprawozdania z carococznych czynności zakładu. Najprzód wliczył mnogi poczet tych wszystkich, co choćby najmniejszym darem przyczynili się do pomnożenia zbiorów zakładu, wyrażając im za to podziękowanie imieniem zakładu. Przechodząc następnie do streszczenia rachunków z carococznych dochodów i rozchodów okazał, że majątek zakładu powiększył się w roku bieżącym, o ile z pamięci mogę powtórzyć o 15,000 zł. w. a. w efektach, a o 4000 w gotówce. Najważniejszą czynnością zakładu w roku bieżącym

było urządzenie wystawy starożytniczej, tudzież przedruk słownika Lindego, które to wydawnictwo właśnie ukończonym zostało. Słownik Lindego w obecnym wydaniu obejmującym sześć tomów o sześciuset i kilkudziesiąt arkuszy druku jest znacznie uzupełniony, jak to wskazuje przedmowa i domówienia w końcu każdego tomu umieszczone. Stąd wydanie to liczy przeszło sto arkuszy druku więcej niż wydanie pierwotne. Cały nakład odbity w przeszło dwu tysiącach egzemplarzy kosztował 29,500 zł. w. a. Z rozprzedaży wpłynęło dotąd 7000 zł. w. a. W końcu sprawozdawca wliczył rzadkości bibliograficzne i inne ważniejsze przedmioty, które w ciągu niniejszego roku przybyły do biblioteki i do muzeum zakładu. Najważniejszą atoli jest wiadomość, że zakład postanowił z Nowym Rokiem rozpocząć wydawnictwo pisma czasowego, treści ściśle naukowej i krytycznej z wyłączeniem polityki i belletrystyki. Pisma takowego domagano się bezustannie od zakładu, zakład atoli związany przez kilka lat wydawnictwem słownika Lindego pochłaniającem wiele pracy i kosztów, nie mógł dotychczas zadość uczynić tym wymaganiom zarówno słusznym jak zgodnym z wolą samegośp. fundatora zakładu. Po skończonym sprawozdaniu przemówił p. August Bielowski, a kreśląc pokrótce stan obecny dziejopisarstwa naszego zastanawiał się nad przyczynami dla których nie mamy dotąd całego toku opowieści o dziejach narodowych, lecz tylko albo częściowo niektóre opracowane epoki, ustępy, lub pojedyncze wyswiecone zdarzenia. Za przyczynę tego wskazał nie brak zdolności, mieliśmy albowiem świetne talenta oddające się pracy na polu historii, lecz brak przygotowanych im rękę i krytycznie opracowanych materiałów, tak że dziejopisarz obecny musi i sam prowadzić budowę i zarządzać wyszukiwać i ociesywać najdrobniejsze do niej kamyczki. W uznaniu tej potrzeby przysposobienia materiałów historycznych, p. Bielowski powziął myśl wydać zbiór wszelkich znanych dotąd źródeł odnoszących się do historii polskiej i jak właśnie oznajmił pierwszy tom prawdziwie monumentalnej pracy, pod tytułem: „Pomniki historyczne polskie“; wyjdzie on niebawem w przeciągu kilku miesięcy na widok publiczny i będzie obejmował źródła do dziejów polskich od najdawniejszych czasów do połowy XII wieku. Następnie odczytał p. Bielowski „Wiadomości o żywocie Thietmara Merseburskiego“, która praca ma służyć za przedmowę do jego kroniki umieszczonej w pomnikach. P. Mieczysław Romanowski odczytał piękny wiersz, legendę, której treścią jest znane podanie o grudce ziemi polskiej co przyniesiono do Rzymu i ściśnięta dłonią świętobliwego starca pociekła krwią męczenników, którą przesiąkła. Na zakończenie odczytał kustosz p. Ksaw. Godebski najnowszy szkic historyczny Szajnochy pod tyt. „Jak Ruś polszczała“. Autor kreśląc zdarzenie przechowane w pamiętnikowym zapisku pozostałym z XVI w. zasłaje w rodzinie Korczaków Wędraszczyńskich, w której dwaj bracia rodzeni jeden był wędrownym dyk obrz. gr. w Chełmie, a drugi dostojnikiem kościół. łac. w Krasnymstawie, przedstawia w opowieści pełnej wabu jaki wpływ wywierały na siebie oba wyznania, i obopólny obycaj nie siłą przymusu, lecz atrakcją wzajemnej życzliwości i wyższej oświaty.

Lwów, 21 października. Tutejszy urząd naczelny namiestnictwa galicyjskiego wydał pod dniem dzisiejszym następujące rozporządzenie:

„Zdarzające się obecnie tak częste uroczyste nabożeństwa i obchody przybierają przez to szczególniej charakter demonstracyjny, że śpiewane podczas nich bywają pieśni jak np. Boże coś Polskę, Z dymem pożarów itp. których osnowa jest nieprzyjazną rządowi, i uzasadnia do chodzenie według postanowień prawa karnego. C. k. pr. wydz. namiestnictwa widzi się przeto spowodowanem srogo przestrzedz, aby nie brano udziału karygodnego w podobnych śpiewach ze względu na wynikające stąd zleństwo.“

— Kolej żelazna ma być jak wiadomo (d. 4 listopada) uroczystie we Lwowie otwartą. Dowiadujemy się teraz z wielką radością o postanowieniu rady administracyjnej kolei galicyjskiej, które członkom tej administracji ma większy przynosi zaszczyt. Oto otwarcie kolei miano jak zwykle obchodzić uroczystym bankietem; rada administracyjna zaś, zważając zapewne z jednej strony na ogólny w całym kr. ju załobę, z drugiej zaś na wielką nędzę kl. uboższych, uchwaliła, by przeznaczoną na bankiet kwotę 4000 zł. oddać wydziałowi miasta Lwowa do rozdania między miejscowych ubogich bez różnicy wyznania.

Sokal, 16 października. Do Dz. P. piszą stąd: Stawiamy tu krzyże kolejną, począwszy od wsi nad granicami. Z początku jak przy wszystkich tak i przy tém, byliśmy sami: bo i w najświętszych rzeczach znajdują się tacy, którzy stojąc z łatwością ludu naszego, puszczają między niego najniegodziwszą baśnię; lecz nie zrażając się tém stawialiśmy krzyże dalej, i dziś z prawdziwą przyjemnością donieść wam mogę, że każda taka sposobność coraz więcej przekonywa lud nasz, że tylko wspólnego pragniemy dobra. Tak w ostatniej ceremonii stawiania krzyża za poległych w Walawce pod Sokalem, brały udział sąsiednie gromady i całe mieszczaństwo polskie i ruskie Sokala; krzyż postawiono na dawnych wałach; młodzież obywatelska, Polacy nasze i włościanie nieśli chorągwie, pieśni nasze narodowe nabożne śpiewano wspólnie, a wiersz: „Polisce i Rusi błogosław Panie“, mieszczaństwo i lud z prawdziwym zapalem i nabożeństwem padłszy na kolana, powtarzali imięmi. Po ukończeniu nabożeństwa zaprosili mieszczaństwo Sokala wszystkich na podobny obchód na dzień 20 bm.

Peszt, 19 października. Namiestnictwo tutejsze otrzymało wiadomość, że gabinet wiedeński zamysła zaprowadzić w Węgrzech ów stan tymczasowy, który rozpoczął

po usunięciu konstytucji marcowej. Istotną formę rządu był łagodny stan obłężenia. Po tymczasowym pod kierunkiem ministra Bacha stanowczy stan tymczasowy. Następnie zaprowa- tymczasowy stan stanowczy, a gdy p. Bach został z tymczasowego rządu zamienić się na ostatecznie. Dziś przygotowuje się drugie wydanie ostatnich się; czy lepszy mieć będzie koniec?

23 października. Wieczorne wydanie Lloyd'a wyciąg z przedstawienia rady namiestniczej w do cesarza. Przedstawienie to zawiera w sobie złości kraju i owych ciosów, jakich konstytucja od d. 20 października r. z. doznała. W skutku ołożenie rzeczy stało się tak anormalne, że cesarz sobą postawiony został w sprzeczności. Ażeby wy- z tej sprzeczności rada namiestnicza proponuje: racy przybyć do Budy, i to oswobodzony z pod obcych doradców, którzy go otaczają, oświadczy z gromadzonych żupanów, iż postanowi rządzić w. Wtety komitaty nowej nabrałyby odwagi, by ich dzielność, i udałoby się im stworzyć stron- zardowe. W końcu wypowiedziane jest życzenie, aarcha zesłał którego z arcyksiążąt jako namiestnika, oby się stosunki rozjaśniły.

FRANCYA.

22 października. Jak wczoraj wspomnieliśmy, że się Monitor dosyć nachwalił przyjęcia, jakie lo w Prasiach koronacyjnego posła francuskiego, ilka Mac Mahon. Wszędzie, powiada, gdzie tylko się ziano, że marszałek przejeżdża, cisnęły się tłumy na ch kolei, żeby mu się przypatrzeć, szczególnie zaś dze między Berlinem a Królewem, ponieważ na ca- zestrzeni poselstwo francuskie miało w nadzwyczajnym u wyznaczony dla siebie osobny wagon. Na uroczy- wieczorze, który się odbył w dzień koronacji, król owa przez długi czas najuprzejmiej rozmawiał z mar- nieszcząc słów pochlebnych i dla cesarza i dla samego. Król mianowicie wspominał o swój podróży ompięgne i okazywał jak największe zadowolenie ze u. Na jakim go przyjmowano we Francji, królowa zaś z rzadkim gustem o upiększeniach, które Paryż ce- wi zawdzięcza. Na tymże samym wieczorze przystąpili marszałka wielki książę Mikołaj, brat cesarza Aleksan- areyksiążę austriacki, chociaż marszałek nie był im stawiony i w długiej rozmowie okazali mu swoje zycz- osobistą i współczucie dla cesarza Napoleona. Mo- wyciąga stąd wniosek, że okoliczności te okazują w jakim teraz szacunku jest Francja za granicą.

Dzienniki angielskie ogłaszają list Koszuta, pisany jednego z jego przyjaciół w Glasgowie, który zrobił w i niewątpliwie zrobi we Włoszech nie małe wrażenie. zut wypowiada w nim przekonanie swoje, że Włosi zaj- się wyłącznie teraz sprawą rzymską i zapomnieli em prawie o Wenecji. Twierdzi że do zupełnego wy- lenia swego potrzebują Włosi bardziej Węgrów, aniżeli rzy Włochów, że sprawa włoskiej niepodległości po- ma się rozstrzygnąć nie nad Padem lecz nad Dunajem, Włosi powinni się poprzedzić porozumieniem z Madziarami, nie chcą ponieść nader dotkliwego szwanku, dopóki ce nie przyszło do żadnego porozumienia między dwo- wiedzińskim, a narodem madziarskim. Słowa Koszuta ważniejsze są w chwili obecnej, że sprawa rzymska nowczo wola cesarza Napoleona na teraz została na bok nięta; potwierdza się że poseł francuski Benedetti przed im wyjazdem do Turynu odebrał wyraźne przepisy, aby zelkie wnioski ministra Ricasolego, dotyczące się załatwie- sprawy rzymskiej na bok odpięrał. Sądzą tutaj po- zebnie, że się w skutek tego zapał patryotyczny Wło- w skieruje ku Wenecji, zwłaszcza, iż jak kilkakrotnie pominaliśmy, stronnictwo ruchu i mazzinistowskie zabiegi docięnie w krajach włoskich się wzmagają przy nieczyn- i bezwładności rządu. Prócz tego zwracają niektóre ienniki francuskie uwagę także i na tę okoliczność, że obec wręcz nieprzyjaznego stanowiska, które rząd papie- ni zajął względem sprawy włoskiej, objawiają się tak mię- ludnością świecką we Włoszech jako też między du- owieństwem niższym, będącym szczególnie w północnych ódkowych częściach, nader patryotycznego usposobienia, eci, pomysły i rozprawy, które także pod względem reli- jnym mogą za sobą pociągnąć niefortunne następstwa.

Toczy się obecnie między dziennikami francuskimi rozliwa polemika o sprawę Lucatellego. Patrie i Ami e la Religion stają w obronie rządu papieskiego, pod- e gdy Presse ogłasza treść sądowego sprawozdania, kazująca, że wina Lucatellego jasno dowiedziona nie stała.

Papież wysłał, jak wiadomo, msgra. Nardi w nad- wyczajnym posłannictwie do Wiednia; powodem do tego est podobno zamiar rządu austriackiego zaprowadzenia nacznych zmian w konkordacie. Msgr. Nardi ma zatem porozumieć się z gabinetem wiedeńskim co do artykułów, których zmiany zająć mają i co do donośności owych zmian.

Obchodzi pogłoska w Paryżu, że rząd rosyjski ma zamiar wytoczenia skargi przed sądem austriackim dzien- nikowi krakowskiemu Czas.

Dr. Véron objął już w istocie główną redakcją i do redakcji znany Granier de Cassagnac i niejaki Grenier. Panowie zaś Granguillot, Dréolle i Vitu, którzy byli do- tychczas w redakcji tego dziennika, przechodzą teraz do dziennika Pays.

W pałacu poselstwa austriackiego czynią przygo- towania na przyjęcie księcia Metternicha, który po długim wrocie wraca do Paryża.

Rozeszła się wieść w świecie dyplomatycznym tutej- szym o śmierci księżnej Naryszkinowej, siostry pani Kisielew, Potockiej z domu.

Słychać, że listy księdza Lavigérie, który został audytorem roty w miejsce księdza de la Tour d'Auvergne i pisuje z Rzymu sprawozdania, wielkie czynią wrażenie i przyczyniają się nie mało do systemu niepoparcia poli- tyki francuskiej co do spraw papieskich. Tymczasem z dru- giej strony zadziwia wszystkich nie mało, że półurzędowy dziennik Moniteur des communes ogłasza wyjątki z broszury ojca Passaglia.

Rząd hiszpański, jak z Madrytu donoszą, jest przy- gotowanym nie tylko do rozpoczęcia wyprawy przeciw Meksykowi, lecz do wytrwania w tej wojnie i wkroczenia do samej stolicy, choćby nie był popierany przez Anglię i Fran- cyą i choćby nawet, jak we wojnie marokańskiej, ściągnąć miał na się niełaskę Anglii.

Z Egiptu donoszą, że poselstwo siamskie przybyło szczęśliwie do Aleksandryi i zamyśla odwiedzić wicekróla egipskiego. — Iman wielkiego meczetu Omara w Jerozo- limie zachęcał współwyznawców swoich, aby się gorliwie przyłożyli do wykonania kanału Suezkiego. — Ogromne ładunki pszenicy wysyłają z Egiptu do Marsylii.

Znany z oryginalności swojej i prac literackich dr. Véron obejmuje główną redakcją Constitutionnela którego już dawniej raz był redaktorem.

Utworzyła się temi czasy w łonie polskiego wy- chodztwa nowa Komisja potrzeb emigracyjnych, która pod datą 12 września r. b. ogłosiła drukiem odezwę do rodaków. Jako prezydujący tymczasowy, podpisany jest Z. Gordaszewski, jako zaś członkowie komisji: F. Sta- wiarski, major, książę F. Rożański, A. Smolikowski i W. Smagłowski. Dowiadujęm się z odezwy, że przygotowaw- czym naradom z których wyszła rzeczona komisja, prze- wodniczył generał H. Dembiński. Komisja ofiaruje swoje usługi „tak w utrzymywaniu porozumienia się i związku braci rozsypanych i w pośrednictwie do osiągnięcia wypadku ich woli, jako też w zaopatrywaniu niezbędnych potrzeb tuctwa.“ Zgłaszania się do komisji mają się odbywać pod adresem p. Zygmunta Gordaszewskiego, w Paryżu, Place de la Sorbonne, nr. 1.

Paryż, 23. października. Znajdujemy w jednym z dzien- ników francuskich dzisiaj tę dziwną i nieprawdopodobną wiadomość, że rząd włoski odebrał niedawno temu napo- mnienie od rządu francuskiego, aby uzupełnienie organizacji swojej wojskowej przyspieszył, tak iżby w każdym przypadku na początku miesiąca marca gotowym był do działania. Wiadomość ta tém mniej zasługuje na wiarę, iż, jak mówi- liśmy wczoraj, zdaje się niewątpliwą rzeczą, jakoby rząd francuski postanowił rozstrzygnięcie sprawy rzymskiej na czas długi odroczyć i w żadne pod tym względem z kim- kolwiek bądź nie wchodzić układy. Rząd włoski, znajdując się przeto w bardzo trudnym położeniu, zamierza podobno odezwać się do opinii publicznej i poddać pod jej sąd owe wnioski, które niedawno temu minister Ricasoli zakomuni- kował gabinetowi tuileryjskiemu, a które odrzucone zostały. Przynajmniej ostatni numer półurzędowej turyńskiej Opini- one radzi jak najmocniej ministrowi Ricasolemu, aby tak sobie postąpił. — W sprawie Locatellego występuje dzisiaj także Journal des Débats, a zestawiając punkta obrony dziennika Patrie z dokumentami ogłoszonymi przez Presse, przychodzi do wniosku, że albo Presse zwiedziona została i dokumenta jej są fałszywe, albo też w istocie za stracenie Locatellego ciężka spada odpowiedzialność na władze pań- stwa rzymskiego. — Protestacja rządu włoskiego przeciw wykluczeniu posła włoskiego od toczących się nad sprawą księstw Naddunajskich konferencji w Stambule, pociągnęła za sobą niezbyt korzystny dla owego rządu wypadek, albowiem przypuszczono posła włoskiego do podpisu końcowych protokółów, ale tylko jako posła sardyńskiego. Zastanowić musi każdego, że gabinet turyński przystał na taką pro- testację.

Rząd francuski postanowił w istocie rozpocząć jak najprędzej obłężenie stolicy anamityckiego państwa, Hue, i w tym celu zabrał ze sobą szef sztabu w Kochinchinie, pułkownik Lavaissière, fregatę naładowaną działami i innymi przyborami potrzebnymi do obłężenia.

Na ostatnią notę ministra Thouvenela, tyczącą się gwałtów nu pograniczu Sabaudzko-Szwajcarskiemu popełnio- nych, odpowiedział znów rząd szwajcarski grzecznie wpra- wdzie, ale nadzwyczaj stanowczo, odpięrając wszystkie twierdzenia rządu francuskiego, oraz podając myśl, aby utworzono komisją mieszana, która, udawszy się na miejsce wypadku, załatwiłaby ostatecznie to nieporozumienie. — Co się tyczy sprawy Constitutionnela z rządem szwaj- carskim, o wiadome oszczerstwa rzucone przez ów dziennik na miasto Genewę i jego zarząd, jeszcze wprawdzie skarga przeciw redakcyi nie została podana do sądu, ale Nation suisse w obszernym artykule wykazała powtórnie całą bezzasadność zarzutów dziennika paryskiego.

Słychać, że cesarzowa austriacka wraca z wyspy Korfu do Wiednia, nie tak dla tego, iż stan zdrowia jej znacz- nie się polepszył, lecz że znajduje się przy nadziei.

Cesarz bawił wczoraj przez kilka godzin w Paryżu, gdzie się pod jego przewodnictwem odbyła rada ministrów po której cesarz wrócił do Compiègne.

Zaczynają mówić o tem, że księżniczka Anna Murat pójdzie za mąż za księcia Oranii. Cesarz wyznacza dla niej podobno dwa miliony posagu.

Obiegają pogłoski, że wkrótce urządzonym zostanie dwór naszego cesarzewicza; marszałek Vaillant będzie jego ochmistrem. Nadto mają podobno utworzyć osobną gwar- dyą cesarzewicza.

Patrie w dzisiejszym numerze ogłasza ciekawy artykuł, pisany przez samego właściciela tego dziennika, który oświadcza, że pismo jego przestaje teraz być pół-

urzędowym i że odtąd chociaż nie będzie stał w syste- matycznej opozycji z rządem, to jednakże nie myśli chwalić i bronić bezwarunkowo wszystkiego, co tenże czyni.

Książę Władysław Czartoryski (drugi syn zmarłego niedawno księcia Adama) ogłosił drukiem odezwę nastę- pującą:

„Sp. ojciec mój, którego wytrwałą dla ojczyzny pracę naród uznał świeżo serdecznym a jednomyślnym uczuciem, ostatnią wolą swoją porucił mi dźwigać dalej ciężar słu- żby polskiej za granicą, której sam kilkadziesiąt lat tuła- czego życia poświęcił i którą, umierając, temi oznaczył słowy: „Opowiadać i tłumaczyć czynności kraju, bronić praw narodowych przed opinią i rządami Europy, a oraz zawiązywać i rozwijać z obcymi państwami stosunki, które Polsce dopomóż, mogą i do jej wydobycia się z niewoli i do jej niepodległego w przyszłości życia i działania.“ Świę- tém jest dla mnie i dla mojej rodziny to ojcowskie prze- kazanie; lecz są jeszcze inne, niemniej stanowcze powody, które skłaniają mnie, abym sił swoich nie ważąc, z ufno- ścią w Boga i w przyszłość narodu, wziął przedsię pracę chociażby za trudną i zajął stanowisko przez ojca wska- zane. Jest mi powodem obecny stan europejskich stosun- ków, przez które Polska przedzierać się musi i w nich szukać dla siebie i głosu i miejsca; jest bodźcem konie- czność zespolenia tych sił polskich, które po różnych stro- nach Europy rozrzucone, wszędzie znajdują możność słu- żenia ojczyźnie; jest mi zachętą okazywana życzliwość ob- cych mężów stanu; jest pomocą żywa pamięć wierności dla sprawy, jaką imię mego ojca, u obcych i u swoich, zosta- wiło po sobie; a podstawą i rękojmią dalszych usiłowań jest zacy szereg współpracowników mego ojca, z któ- rymi stale złączony jestem i którzy z nieograniczonym po- święceniem gotowi walczą z Polską na każdym polu, i wszelką bronią, jaką czas i wypadki nastęrczą. Wobec więc tylu przeważnych względów, i dodam, tylu ułatwień jakie spotykam na samym wstępie moich czynności, nie jest mi wolno uchylać się od obowiązku, do którego mnie wola ojca mego. Nie mogę dopuścić, aby nagro- madzone wieloletnim trudem środki działania, zawiązane z obcymi stosunki, zapewnione między nimi wpływy zmarnieć miały bez pożytku dla ojczyzny; sumienie nakazuje mi owszem z tej ojcowskiej spuścizny wedle sił korzystać, i nie zakładając osobnego obozu, łączyć się szczerze ze wszyst- kimi, co pod sztandarem narodowym chcą i mogą dla Polski pracować. Rozumiem, że samo określenie tego obo- wiazku i służby polskiej za granicą, wskazuje dość jasno- że ani ja ani moi w niej towarzysze do spraw wewnętrz- nych narodu mieszać się nie pragniemy. Nie może w istocie emigracja, wpływem lat i przestrzenią oddzielona od kraju, znać do tyła jego obecnego stanu, jego dzisiejszych potrzeb i zasobów, aby nim zdoina była kierować lub choćby tylko stanowczo nań wpływać. Rozumiem także, że mnie nikt nie posiada, abym podejmując się pracy wśród obcych dla Polski, własne miał przed sobą widoki i szukał oso- bistego lub rodzinnego wywyższenia. Zaprawdę, byłoby to ciężkim pokrzywdzeniem i mnie i tych, wraz z którymi chcę służyć ojczyźnie. Żołnierzem jestem w szeregu narodo- wym; walczę na stanowisku mnie, w obecnej chwili, wię- ciej może niż komu innemu przystępnym; z niego ustąpię natychmiast, skoro tylko innych przedstawicieli po za kra- jem wyznaczy jawny i ukonstytuowany rząd Polski niepod- ległej lub o niepodległości dobijającej się z bronią w rękę. A jeśli, mimo to, o podobnych ubliżających mnie posądze- niach i podejrzeniach już dzisiaj wspominam i od nich się wcześniej ubezpieczam, to dla tego, że to są zwyczajne w zawodzie publicznym domysły, że one i ojca mego dość często ściagały, choć przeciw nim świadczył cały żywot wypróbowany, pełen bezinteresowności i ofiar, że zatem niejedną z moich czynności, dla dobra sprawy przedsię- wziętych, tém łatwiejby one osłabić a nawet udaremnić mo- gły. Zbawienne a coraz powszechniejsze w narodzie pol- skim przekonanie, że sam, zwolna, stopniowo podnosić się i na każdym z osiągniętych szczebli własną mocą ostać się musi, jest jedną z największych naszych moralnych i poli- tycznych zdobyczy z lat ostatnich. Dzięki Bogu, kraj co- raz więcej i coraz wyłącziej na sobie samym się opiera, przedewszystkiem na siebie samego liczy, przywódców sprawy z pośród siebie wydaje i przyszłość swą czyni za- wisłą od własnej, wewnętrznej i ciągłej pracy, od zgodzie- nia, uszykowania i rozwinięcia swoich rodzimych, składo- wych żywiołów. Nikt wszakże, z drugiej strony, i temu za- przeczyć nie zechce, że wpływ Europy przyczynia się już dziś do ułatwienia tej krajowej pracy, przez usunięcie nie- jednej przeszkody, a nieraz i przez złagodzenie bardziej żącego ucisku; że przyczynić się może do przyspie- szenia stanowczych z wrogami zapasów; że wreszcie, do ostatecznego rozwiązania naszej sprawy nieodzowną jest przychylność Europy, nieodzownym jej udział i uznanie. Jest przeto i po za krajem obszerna dla Polaków do dzia- łania pole, są i w tej sferze wielkie do osiągnięcia zdoby- cze; a ważna ta część ogólnego narodowego trudu, z na- tury swojej emigracyjnym jest zadaniem. I opatrnie to zaprawdę zrzadzenie, że Polska cała acz jeszcze własnego, wewnętrznego pozbawiona rządu, i z wpływów i zasobów niepodległego państwa odarta, ma przeciw swą służbę zagra- niczną, która dziś już zewnętrznych interesów i potrzeb narodu dochodzić i bronić jest w stanie. Do podjęcia tej zagranicznej czynności nie mało mi, powtarzam, dodaje od- wagi poparcie i doświadczenie dawnych ojca mego współ- pracowników; ale równie mnie jak towarzyszy moich prze- dewszystkiem ośmiela głęboka wiara, że kraj uzna ważność i konieczność naszej pracy, że ją moralnie i materialnie wspiera zechce i ptrafi. Wszystkich obywateli kraju i ka- żdego z osoba śmiało do takiego poparcia wzywam i za- praszam. Liczę na pomoc tych mianowicie naczelnych męż- zów, których każda z dzielnic naszej ziemi zaufaniem i czcią otacza i którym kierunek sprawy dodaje. Od nich też

oczekiwać będą rad, skazówek i zleceń, a do ich w kraju działania stosując pozakrajową pracę, sam, w czym mi Boże dopomóż, tylko służyć sprawie ojczystej być przyrzekam. Paryż, 15 września 1861, Rue et ile Saint-Louis, 2. (podp.) Władysław Czartoryski."

HISZPANIA.

Madryt, 22 października. Najmłodsza córka królowej hiszpańskiej, infantka donia Maria de la Concepcion, umarła. Urodziła się 26 grudnia 1859. — Statek wojenny hiszpański zabrał i wysadził w powietrze okręt rzeczypospolitej murzyńskiej Liberia, który był zabrał statek handlowy hiszpański.

Dnia 9 października o godzinie pół do jedenastej przed południem wedle Opinjon nationale odbył się w Barcelonie na placu przeznaczonym do tracenia na śmierć skazanych akt który przypominał czasy groźnego Filipa II. Było to formalne auto da fe, tylko nie wykonane na ludziach, ale na książkach. Z rozkazu bowiem arcybiskupa barcelońskiego spalono trzysta broszur i ksiąg zabranych u pewnego księgarza. Książki w szatach urzędowych, w jednej ręce krzyż, w drugiej zapaloną gromnicę, kierował egzekucją, w asystencji notariusza i pisarza spisującego protokół; pełnomocnik od cła zastępował księgarza, a trzech Mozosów (potomkowie Arabów w Hiszpanii) podniecało ogień. Aktowi temu towarzyszyły ogromne tłumy ludu, śród okrzyków: Precz z inkwizycją.

WŁOCHY.

Turyń, 22 października. Poseł francuski Benedetti, który tu przed kilku dniami przybył, przywiózł ze sobą zupełne odrzucenie ze strony rządu francuskiego projektów barona Ricasolego, dotyczących się rozwiązania kwestyi rzymskiej. Panuje tu z tego powodu wielkie wzburzenie umysłów. Renta spadła pod tym wrażeniem na 69,35.

Jenerał Lamarmora wyjeżdża we czwartek dnia 24 z Medyolanu do Neapolu.

— Podług Italie wyjdzie niebawem dekret królewski, nadający wszystkim dezertom z armii regularnej, którzy pod Garibaldim służyli, zupełną amnestją. Dotyczący wojskowi przyjęci znów być mają do armii królewskiej w tych samych stopniach, jakie obecnie posiadają.

— Constitutionnel donosi z Neapolu pod dniem 16 b. m.: „Bandy zupełnie już znikły. Chiavone powraca do patrimonium św. Piotra i nie zamysła tymczasowo rozpocząć nowych napadów.“ Natomiast rozboje zwykłych band niepolitycznych bardzo często się jeszcze wydarzają, i dla tego Cialdini wniósł do rządu, ażeby mu przysłano 3000 żandarmów, gdyż 2500 karabinierów, którzy dotąd w Neapolitańskim stoją, nie wystarczają do obronienia mieszkańców od napadów band. W Neapolu i Sycylii obchodzono rocznicę powszechnego głosowania za przyłączeniem do zjednoczonych Włoch z wielkim spokojem i uniesieniem. Okręty angielskie, stojące na kotwicy w porcie neapolitańskim, zawiesiły bandery narodowe. W Neapolu odebrano 19 b. m. wiadomości z Malty, wedle których były konsul neapolitański w związku z reakcyonistami burbońskimi nową ekspedycją przysposabia. Po przybyciu pewnej ilości Karlistów hiszpańskich na Malte, komitet burboński najął okręt maltański w celu przewiezienia ochotników i materiału wojennego do prowincji neapolitańskich.

— Dzienniki włoskie zajmują się wszystkie (nieco już późno) broszurą Ren i Wisła, której półrządowa Opinione półrządowe także pochodzenie przypisuje. Perseveranza jest tego samego zdania. Monitore di Bologna pisze: „Nie wahamy się twierdzić, iż jeśli Monitor nie zaprze się tej broszury, można ją śmiało policzyć do najważniejszych publikacji, jakie się oddawna ukazały; będzie ona stanowiła epokę w europejskiej polityce. L'Italie wnosi z tego pisemka, iż przymierze francusko-rosyjskie silnie jest zachwiane, i że Francya innych sprzymierzeńców szuka, nie tylko bez Rosyi, ale przeciwko niej. Katolicka, ale anty-napoleońska Armonia dodaje: „Broszura Ren i Wisła mówi o przywróceniu Polski, tak jak mówił Napoleon I, który nakoniec opuścił Polaków, tak jak

prawił podczas wojny wschodniej Napoleon III i jego Monitor, lubo potem na kongresie paryskim przyzwanym przez Polaka hr. Walewskiego, nie wymówiono ani jednego słowa na korzyść Polski. Czas doprawdy, aby biedni Polacy nie służyli już za pozor i wymówkę, ani rewolucyonistom, ani despotom!“

Rzym, 16 października. Piszą stąd do Gazety Kolońskiej: Ze względu na usługi położone względem kościoła i uznając nadzwyczajną czynność w kształceniu młodzieży uczący się, kazal wczoraj wikaryat jeneralny w sposób o ile możliwości delikatny oświadczyć ojcu Passaglia, ażeby miasto opuścił, gdyż dłuższy jego pobyt kompromitowałby godność naczelnika kościoła. Jak słyszę, wyjechał on dziś do Florencji, ażeby tam wspólnie z dawniejszym Barnabita dziennik wydawać. Trudno będzie wynaleść następcę na katedrę filozofii przy Sapienza, dotąd przez niego zajmowaną. Zuowu znalazł się duchowny, kanonik Simonetti, który podobnie jak Pappi, publicznie oświadcza, że władza świecka papieżowi jest niepotrzebna. Księdza tego aresztowano. Ojciec św. odwiedził wczoraj rodziną króla neapolitańskiego i kilka godzin tam zabawiał. Były to imienny owdowiałej królowej Teresy.

— Do C z a s u piszą, że memoriał podany jenerałowi Lambertowi przez biskupów polskich w przedmiocie ucisku kościoła katolickiego w Polsce, mocne sprawił wrażenie na Watykanie. Papież czytał ten dokument w paryskim dzienniku Le Monde.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Jaraczewo, 23 października. Dekanat borkowski zaniósł tych dni następującą prośbę do najprzewielebniejszego arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego dotyczącą się używania języka polskiego z władzami rządowymi.

*Jaśnie Oświecony Panie,
Najprzewielebniejszy Arcypasterzu!*

W obec traktatu wiedeńskiego, w obec uroczystych przyrzeczeń królów pruskich, i w obec artykułu XII ustawy zasadniczej pruskiej, na mocy którego kościół katolicki zarządza sprawami swemi samodzielnie, służy duchowieństwu katolickiemu W. Ks. Poznańskiego prawo używania języka polskiego.

Mimo konstytucyi danej, kościołowi katolickiemu urzędnicy administracyjni i sądowi, raz poraz, rządząc się dowolnością, nieprzyjemności i przykrości wyrządzają pojedynczym duchownym, z powodu używania języka polskiego w sprawach urzędowych.

I tak w dekanacie naszym za używanie języka, duchownych fantowano i na grzywny wskazywano.

Dwóm inspektorom szkolnym roczne sprawozdania szkolne, dla tego, że w języku polskim były spisane, zwróciła królewska rejencya, z żądaniem, aby po niemiecku je sporządzono.

Aby tym pojedynczym, bezasadnym dowolnościom władzy administracyjnej i sądowej kres położyć, aby konstytucya nadana kościołowi, przez urzędników administracyji i sądu, na którą przysięgali, była poszanowaną, uciekamy się więc zbiorowo z najpokorniejszą prośbą do Najprzewielebniejszego arcypasterza, jako naszego najwyższego zwierzchnika:

aby nas swą wysoką powagą zasłonił i w słusznej naszej obronie języka ojczystego poprzeć najlaskawiej raczył.

Z najgłębszym uszanowaniem

Najprzewielebniejszego arcypasterza
uniżone duchowieństwo dekanatu [borkowskiego].
Borek, dnia 12/10 1861.

— Nabożeństwo na podziękowanie Bogu za odniesione przez Jana III Sobieskiego, króla polskiego, zwycięstwo pod Wiedniem nad Turkami, odbyło się w Jaraczewie dnia 12 września wraz z odpowiednią nauką. Wieczorem zaś była w całym mieście, w domach polskich, iluminacya. Nieprzyjaźni ludzie, jak to zwykle bywa krótko przed wyborami deputowanych, rozgłosili z tego powodu w Jaraczewie i Borku by Polakom odebrać głosy niemieckich i żydowskich spółmieszkańców przy wyborach, że kosiniery Niemców i Żydów w tymże dniu wyrzną. Strach paniczny wielu mniej hardego serca opanował tak dalece, że niektórzy się rozchorowali, a inni na gwałt wojskowej zażądać chcieli pomocy. Książki miejscowe zaledwie ich zdołały nieco uspokoić. Dzień ten, z początku niby tragiczny i fatalny, przeszedł wprawdzie szczęśliwie, ale nieobłąło się bez smutnych wypadków. Niezadługo przybyło bowiem, wracając z rewii i z remontami, wojsko i dwóch kupców starozakonnych mocno pałaszami, wyplazowało, nie mniej także i żonę pewnego gospodarza z Chytrowa.

W czwartek to jest dnia 31 bm. odprawi się w Jaraczewie nabożeństwo za pomysłność ojczyzny naszej i na uproszenie dla braci naszych cierpiących niewinnie pod knutem moskiewskim cierpliwości i wytrwałości św. a. d. 7 listopada żałobne nabożeństwo za duszę św. księdza Fijałkowskiego, arcybiskupa warszawskiego, a zarazem i za pomordowanych niewinnie przez zaciekiłość moskiewską braci naszych w Wilnie i całym Królestwie Polskiem.

Wiadomości literackie.

— Pokłosie, zbieranka literacka na rok 1862, wydawana cznie na rzecz sierót w Gostyniu, temi dniami opuściła prasę.

— Od 1 października wychodzi w Warszawie, pod redakcją Gregorowicza, czasopismo pod tytułem: Przyjaciel zdrowia, się ono szczególnie zajmować popularnym wykładem higieny, chowane zaś jest szczególnie na prowincy.

— Gaz. Pol. pisze: Wspomnieliśmy już o zamiarze wydawniczym podjętym przez nas w naszym języku, a wzór francuskich manuel'ów Roret'a, których nawiasem mówiąc różnych 300 kilkadziesiąt, tudzież niemieckich podobnych publikacji Zbiór ten nosić będzie napis Biblioteka techniczna dla młodzi polskiego. Trzy już oddziały niniejszego wydawnictwa są ukończone, i wkrótce oddane zostaną do druku, mianowicie: 1. Larstwo (opracowane przez p. Telefóra Szpadkowskiego, mularskiego), Kowalstwo (przez p. Miecznikowskiego), i Stolarstwo (przez p. Heurycha); dalej pójdzie Slusarstwo (przez Pietraszkę), Chemia popularna w zastosowaniu do rzemiosła (przez p. Cichońskiego) i Ciesielstwo. To stanowić będzie pierwszą seryę, po której pójdą i następne oddziały. Do dzieł powyższych dane będą rysunki drzeworytnicze, objaśniające, wykonane przez Drążkiewicza, obok z zagranicy sprowadzonych.

— Zeszyt Biblioteki Warszawskiej, za miesiąc październik wyszedł z druku i zawiera: Edgar Allan Poe i jego nowelle, Felicyana Felickiego. — Czarnoksiężnik. Dramat Kalderona. — Życie i prace naukowe Jana Purkinyego doktora medycyny zofii. Napisał Janusz Fer. Nowakowski (ciąg dalszy). — Kronika ryska, literacka, naukowa i artystyczna. „Siostra Filomena“ przez Juliana Goncourt. — „Jak trzeba wspierać sztuki,“ przez dwika Viardot. — „Wyprawa sycylijska,“ przez Maxyma du Campa. — Tom XIX „Consulatu i Cesarstwa.“ Studya w Polsce nad literaturą grecką w czterech przeszłych wiekach i przekłady tragików na polski, przez Zygmunta Węclewskiego. Wspomnienie śp. Antonii Hanna, przez Józefa Belzę. — Kronika literacka. Dzieła Ludwika Osńskiego profesora literatury w uniwersytecie warszawskim, członka Towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk. Warszawa 1861. — K. Wł. Wójcickiego. — Śmieciński. Powieść szlachecko-ukraińska przez Aleksandra Grozę. Zytomierz 1860 r. — Rozbitek. Powieść Zygmunta Kaczkowskiego. Wilno, 1860 r. — Duch-pieśń, przez G. Górzalskiego. Kijów, 1860 r. — Opowiadanie Kurenego, powieść przez Michała Grabowskiego. — Dzieje Starego i Nowego Testamentu krótko zebrane dla dzieci. Wydanie drugie, przejrzone i poprawione przez ks. Waleryana Serwatowskiego, autora wykładu Pisma Świętego i wielu innych dzieł, członka Towarzystwa nauk. krakow., z 10-nami kolorowanemi. Warszawa, 1861 r. — Rocznik koła towarzyskiego w Poznaniu na rok 1861. Poznań. — Pamięć o Czerniakowie, przez Jana Warmińskiego. Warszawa 1861 r. — Przewodnika nauk w Paryżu dla młodzieży polskiej. 1860 r. — Abecadło rysowania Gerson Warszawa, 1860 r. — Portrety Nie-Van-Dyka. Lwów 1861. — O Ruchu muzycznym. — Gdzie idziemy? — Kilka słów o teatrze. — Wiadomości z nauk. O mijocennych gipsach i marglach w ludniowo-zachodnich stronach Królestwa Polskiego, napisał Ludw. Zejszner. — Kronika Bibliograficzna. Wiadomości literackie. — strzeżenia meteorologiczne za m. sierpień rb.

— Temi dniami wyszły na widok publiczny w tutejszej księgarni J. K. Żupańskiego nader zajmujące, lubo nie całkiem nam już pamiętne do historii sejmów czteroliteńskich, pod tytułem: Wspomnienia z roku 1788 po 1792. Bezimiennym autorem tych Wspomnień jest jeden z posłów na wielki sejm, siostrzeniec czcigodnego marszałka sejmowego, G. Małachowskiego, Michał Czacki, podczaszy koronny zmarły w r. 1828. Jeżeli się mocno nie mylim, niniejsze Wspomnienia śp. Czackiego czytaliśmy już przed rokiem lub dwoma we lwowskim Dzienniku Literackim, niemniej przeto pożądaniem jest wydanie cennych tych materyałów do tak uczącego, ważnego i cennego, a tak niedostatecznie jeszcze rozjaśnionego okresu dziejów naszych.

Mówiąc o wydawnictwie zasłużonej i tak czynnej w tym względzie księgarni Żupańskiego, przemilczeć nie możemy, że Czas niedawno w bibliograficznych swoich nowinach, jako o rzeczy dotychczasowej, o wyjściu w nakładzie Żupańskiego: Tomu V Lelewela Polańskiego i rzeczy jęj; dalej Pamiętników Zajęzka i Lichockiego wreszcie Czasów Stanisława Augusta. Otóż my w Poznaniu nie wiemy o wyjściu tych dzieł; przeciwnie o ile nam wiadomo, kuja się one dopiero, albo też mają się drukować.

— W Krakowie bardzo ozdobnie wyszły Dzieła dramaty czne Krystyna Ostrowskiego, mieszczące cztery sztuki: Człowiek Kupiec Wenecki, Wiesław, Macocha. Autor te z wysokim artystycznym wykonaniem przekłady, poświęcił na dochód potrzebujących uczni Uniwersytetu Jagiellońskiego.

— Krakowskie wydawnictwo Biblioteki polskiej ogłosiło nowych zeszytów, mieszczących ważne dzieła; między innymi: Tęsknoty i polskich prawach T. Czackiego, Ubiory w Pół Golebiowskiego. Opis starożytności Polski Święckiego. Poeta Samuela z Skrzypny Twardowskiego. Nieco zaś dawniej ukazał także przedruk słynnego dzieła Staszica: Uwagi nad życiem Polakowskiego, które swego czasu dało początek do wieloletniej polemiki publicystycznej w przedmiocie naprawy upadającej Rzeczypospolitej.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Dnia 4 listopada odprawi się w Bytyniu o godzinie 10 żałobne nabożeństwo za duszę św. arcybiskupa ks. Antoniego Melchiora Fijałkowskiego, na które zaprasza się Szanowne Duchowieństwo i Obywateli. [3231]

Dnia 20 listopada o godzinie 10 odbędzie się w kościele Inowrocławskim uroczyste nabożeństwo za duszę św. ks. Antoniego Melchiora Fijałkowskiego, arcybiskupa warszawskiego. Inowrocław d. 24 października 1861. [3230] Ks. Pankau, dziekan.

Dnia dzisiejszego o godzinie 1 1/4 po południu zasnął w Panu najdroższy mąż mój, Ign. Kwaśniewski, o czem krewnym i przyjaciółom donosi w smutku pograżona żona Paulina z Szymańskich Kwaśniewka. Poznań, 26 paźdz. 1861. [3245]

Obwieszczenie.

Przeciw demonstracyom politycznym, odbywającym się od kilku miesięcy, pod rozmaitemi formami wewnątrz wielu kościo-

łów katolickich tutejszej prowincji, stosownie do mojej pod duiem 7 marca rb. wydanej instrukcyi ze strony władz policyjnych żadnym sposobem nie wkroczano, ale oraz też rozporządzone, że władze policyjne każdej tego rodzaju demonstracyi, odbywającej się zewnątrz kościołów, wszelkimi prawnymi środkami stanowczo i skutecznie mają zapobiedz.

Powtórne, nowszemi czasami robione usiłowania, aby podobne demonstracye zewnątrz kościołów, po części pod formą procesyi kościelnych, doprowadzić do skutku, spowodują mnie podać niniejszem do wiadomości powszechnej, że władze policyjne stosownie do wyżej wymienionej instrukcyi wszelkim tego rodzaju demonstracyom, urządzanym pod formą jakąbądź, wszelkimi do dyspozycyi ich będącymi środkami zapobiegać będą.

Ostrzegając więc niniejszem każdego od udziału w takich demonstracyach, odsyłam zarazem do ustawy z dnia 11 marca 1850 r., według której §§ 9 i 10 wszelkie niezwykłe i nie podług od dawna przyjętego zwyczaju odbywające się procesye zewnątrz kościołów, jako też inne publiczne zebrania pod gołym niebem, poprzedniego piśmiennego pozwolenia miejscowej władzy policyjnej potrzebują, o którą najpóźniej 48 godzin wprzód podać należy. Według § 12 zaś tejże ustawy przekraczający przeciw powyższemu przepisowi ulegają grzywnom od 5

do 50 tal. resp. więzieniu od 8 dni do 6 tygodni.

Poznań, dnia 25 października 1861. Rzecznik tajny radca i naczelny prezes prowincyi poznańskiej von Bonin. [3244]

Obwieszczenie.

Kto do procesyi lub też zgromadzenia pod gołym niebem, chociażby w zamkniętych miejscach, na które prawem przepisanego pozwolenia nie udzielono, wzywa lub w nich ma udział lub jako urządzić, przewodniczący albo mówca na nich występuje, ulega grzywnie do 50 tal. lub więzieniu do trzech miesięcy.

Kary te mają skutek każdego czasu, jeżeli zgromadzenie lub też procesya odbyła się na publicznych ulicach. (Ustawa o stowarzyszeniach z dnia 11 marca 1850 r. §§. 9, 10, 17.)

Powyższe przepisy prawne przypominają się niniejszem z tym nadmienieniem, że w niedzielę, dnia 27 b. m., ani na zgromadzenia pod gołym niebem, na placach, ulicach, cmentarzach ani na procesye tu w miejscu nie pozwolono a więc nie mogą się odbywać.

Publiczność wzywa się, aby się wstrzymała od udziału w nieprawnych zgromadzeniach a owszem przyczyniała do tego, żeby uszanowanie prawa było utrzymane, przekro-

czenia zaś przeciw niemu do sprawiedliwej i pociągnięte kary. W razie potrzeby do spozycyi będące środki używane będą, nie prawnym zejściom zapobiedz.

Poznań, dnia 26 października 1861. Król. prezes policyi. v. Baerensprung. [3244]

Obwieszczenie.

Na cele miejskie potrzeba na rok 1862 około 30 centnarów rafinowanego oleju, którego dostawa w drodze licytacji poruczone zostanie. Termin licytacyjny wyznaczony zostanie na dzień 31 b. m. przedpołudniem o godzinie 11 na ratuszu przed ur. Plichtą, sekretarzem miasta. Warunki przejrane mogą w naszej registraturze.

Poterminowe oferty nie będą uważane. Poznań, dnia 18 października 1861. Magistrat.

W księgarni J. K. Żupańskiego w Poznaniu wyszła książka pod tytułem:

Nauka o zdaniu,

zawierająca rozbiór zdania pojedynczego złożonego i okresu, oraz prawideł szyku zdania na klasy średnie gimnazjów i szkół realnych, tudzież dla seminariów nauczycielskich i wyższych szkół żeńskich przez Gruszczyńskiego. Dra. fil. [296] Dodatek.

Sprzedż konieczna.

Sąd powiatowy w Krotoszynie, wydział I.
W powiecie Krotoszyńskim położone do-
szlacheckie
a) Wrotkow, na 52,013 tal. 12 sgr. 3 fen.
oszacowane,
b) Skałow wraz z folwarkiem Serafinowem,
oszacowane na 56,640 tal. 21 sgr. 7 fen.
z taksy, która wraz z wykazem hypo-
tecznym i warunkami w rejestraturze prze-
jęta być może, mają być w miejscu zwy-
czajem posiedzeń sądowych sprzedane, a mia-
nowicie:
a) Wrotkow w dniu 9 kwietnia 1862
z rana o godzinie 9,
b) Skałow wraz z Serafinowem w dniu 10
kwietnia 1862 z rana o godzinie 9.
Wierzyciele, którzy zaspokojenia wzglę-
dem pretensji realnej, z księgi hipotecznej
nie wykazującej się z ceny kupna poszukują,
tymi z takową do sądu subhastacyjnego
zgłosić się.
Niewiadomi z pobytu wierzyciele
a) panna Louiza Hedecke,
b) Józef ur. Zabłocki,
c) Antonina Wierzbicka z domu ur. Tho-
rzewska,
d) Salomea ur. Lawicka z domu Tho-
rzewska,
zapowiadają się niniejszym publicznie.
Krotoszyn, dnia 5 lipca 1861.

W naszym nakładzie wyszło i jest do
nabycia przez wszystkie księgarnie, w Po-
znaniu u Ernesta Rehfelda, Rynek 77.

PRZYJACIEL DZIECI

czyli
Książka do czytania
podług
A. E. Preussa i J. A. Vettera
dla
katolickich szkół elementarnych
przerobiona
przez
Xaw. F. A. E. Łukaszewskiego.
Trzecie poprawione wydanie.
[3165] 8 sgr.
E. S. Mittler i syn w Berlinie.
Dla powiatu wągrowieckiego ma się na-
zyczenie obywateli tegoż powiatu na dniu
12 września w Wągrowcu zgromadzonych
zawiazać „Koło Towarzystwa Polskie“. Ku
bliższemu rozważeniu projektu ustaw tegoż
koła wyznaczył tymczasowy komitet walne
zebranie na dzień 30 bm. o godz. 11 z rana
w Wągrowcu.
Z polecenia
[3157] ks. Bukowiecki.

Nakładem i drukiem księgarni J. B. Lan-
gego w Gnieźnie wyszło i jest po wszyst-
kich księgarniach W.X. Poznańskiego i zagra-
nicznych do nabycia: trzecie, przez autora
przejrzone wydanie:
**Dzieje starego i nowego przymierza
dla użytku szkół elementarnych**
opowiedział
X. A. Tyc.
Cena egz. bez oprawy 6 sgr. z oprawą
7½ sgr., w partyach dla ułatwienia dalszego
zaprowadzenia za porozumieniem się z na-
kładcą taniej.
Pod prasą znajduje się drugie wydanie
większego **Katechizmu rzymsko-
katolickiego** dla szkół parafialnych
Archidiecezyi Gnieźnieńskiej i Poznańskiej,
z polecenia Najprzewielebniejszego Arcybiskupa
Gnieźnieńskiego i Poznańskiego X. L.
Przyńskiego, ułożony przez X. W. Lewandow-
skiego, i wnet będę mógł w tak znacznej ilości
zamówione egz. rozesłać. — Cena pojedyn-
czego egz., 198 str. 8°, 7½ sgr. z oprawą,
w partyach po 30 egz. razem wziętych po
5 srg. [3116]

Przy toaście wzniesionym przez pana
Dr. Cron na dniu 18 t. m. za zdrowie króla
JM. słowa te: „śmierć Polakom“ wcale nie
zachodziły, co na zbiecie fałszywej pogłoski
publicznie niniejszym oświadczam.
Buk, dnia 25 października 1861.
[3243] **Stam.**

W Królestwie Polskiem, w gubernii lu-
belskiej, są dobra do sprzedania lub do wy-
dzierżawienia na lat 12, pod warunkami bar-
dzo korzystnymi. Ogólniej powierzchni mają
włók nowopolskich 75, mórg 9, pretów 266.
Lasy znaczne. Od rzeki 1 mila. Bliższe
szczegóły udzieli zakład komisyjny **Feliksa
Bielawskiego** w Wrocławiu, ulica Świdnicka
nr 54. [3203]

Dla ucznia jest w moim handlu
miejsce otwarte.
Kiszewski.
Trzemeszno. [3232]

Dla płócienników
Nici w najużywanych numerach po-
leca po jak najtańszych cenach skład płótna
i bielizny stołowej
Jakóba Koenigsbergera,
przy Rynku nr. 95 i 96.
[3224]

Zawiadamiam uniżenie Wysoką Szlachtę
i Szanowną Publiczność, iż przeniosłem mój
skład obuwia męskiego z Bazaru na ulicę
Szkolną do kamienicy Nr. 11. I proszę o
łaskawe względy, przyrzekając trwałą robotę
i skora usługę. **J. Schulz.** [3159]

Poczyniwszy na Węgrzech osobiście za-
kupy, powiększyłem znacznie
skład mój wina węgierskiego.
Zapasy te jestem w stanie, nabywszy je
korzystnie, sprzedawać po stósunkowo nader
tanich cenach.


Jakób Tichauer.
[3199]

Przedmioty mody.
Najbardziej eleganckie i najnowszej
mody kapelusze, czepek, stroiki na
głowy i t. d. poleca
**magazyn strojów i przed-
miotów mody**
H. Kantorowicz z domu Weyl,
ul. Nowa nr. 2 na parterze w domu
kupcowej towarów lnianych pani K. Szy-
mańskiej.
Niniejszem mam zaszczyt Szanowną pu-
bliczność **Narodowości polskiej** za-
wiadomić, iż skład mój **czapek pol-
skich i krakusek**, jak najobficiej zao-
patrzyłem, i polecam takowy uprzejmie po
nader tanich cenach.
Zamówienia miejscowe wykonują się w go-
dzinie, zamiejscowe odwrotną pocztą.
F. Grzymisz,
Nowa ulica.
[3218]

Skład mój obficie zaopatrzony w **peleryny wełniane, kamasze i inne
przedmioty fantazyjne**, prawdziwie angielskie **materye morowe**, jako
też **gotowe suknie, krynoliny** wszelkiej wielkości, **francuskie kalosze
gumowe, białe i kolorowe kalosze, rękawiczki, wełnę** do robie-
nia **pończoch, wigonią, estremadurę i przedmioty negligowe.**
poleca skład łokciowych towarów i bielizny.
[3225]

K. F. Schuppiga.
Narożnik ulicy Nowej 71.
Wilhelm Kronthal i Riess
wylączni reprezentanci w wschodnich Prusiech
towarzystwa


Korzystny
abonament muzyczny z premią
muzyczną
za całą cenę abonamentu
w wielkim
**instytucie pożyczalni
muzykaliów**
Ed. Bote i G. Bocka
król. nadwornych handlarzy muzykaliów.
Poznań, ul. Wilh. Imowska 21.



Szanownym
**Krótkowidzom
i krzywo piszącym**
poleca
papier listowy
mój własnej inwencji
Skład materyałów piśmiennych
i rysunkowych
E. Morgenstern,
[3241] Ulica Wilhemowska Nr. 8

Skład mój obficie zaopatrzony w **peleryny wełniane, kamasze i inne
przedmioty fantazyjne**, prawdziwie angielskie **materye morowe**, jako
też **gotowe suknie, krynoliny** wszelkiej wielkości, **francuskie kalosze
gumowe, białe i kolorowe kalosze, rękawiczki, wełnę** do robie-
nia **pończoch, wigonią, estremadurę i przedmioty negligowe.**
poleca skład łokciowych towarów i bielizny.
[3225]

Rynek 71.
Wilhelm Kronthal i Riess
wylączni reprezentanci w wschodnich Prusiech
towarzystwa



Ch. Christoffleet Comp.
w Paryżu i Karlsruhe
Fabryki
alfenidu, posrebrzanych i pozłacanych wyrobów (nie należy za jedno brać z platenowaniem
miedzią.)
Ażeby o ile możności fałszerstwu zapobiedz, zwracamy uwagę, że każda sztuka
tego fabrykatu opatrzoną być powinna tak w wyżj oznaczone godło fabryczne i wypisa-
ne nazwisko **Christoffe**, jako też i w stempel, który ilość srebra oznacza.
Zarazem polecamy w jak największym doborze:
Mosiężne tace do podawania kawy i herbaty, Plaqué, lakierowane i z alfenidu, ma-
szynki do kawy i herbaty i dzbanki z Brytania, mosiędzu, Plaqué i z wyczałnej blachy, lampy
Berceliusa i kociołki do herbaty, klatki dla ptaków, jako też lakierowane węborki do wody-
i zwyczajne przedmioty blaszane.
Fabryka lamp i towarów metalowych
Wilhelma Kronthala i Riessa.
[3237]
Brosze, zamki do zapinania pasków i inne przedmioty z orłami i napi-
sami poleca
[3226] **K. F. Schuppig.**

POSTĘP, pismo malowni-
cze, oświadczenie przemysłowej, sztu-
kom pięknym i rozrywce poświę-
cone, zaczyna wychodzić od 1 pa-
ździernika b. r. Rok 3 (trzy razy
na miesiąc), bez podwyższenia do-
tychczasowej przedpłaty. Obejmować będzie:
Wywoty sławnych społeczników Polaków z por-
tretami, rozprawy społeczne, wynalazki,
zjawiska przyrody, powieści, przegląd lite-
racki, opisy i podróże, kronikę polityczną
i karykatury. Przedpłata roczna wraz
z przesyłką pocztową 4 tal., półroczna 2 tal.
Dla regularności i spiesznej ekspedycji za-
lecamy Sz. abonentom prenumerować bez-
pośrednio w redakcyi Postępu w Wiedniu.
Alsergrund 102.

W téjże redakcyi jest do nabycia Karta
dawnej Polski, oprawna, za cenę 3 tal. [1835]

Nadesłano.
Uważam sobie za obowiązek czytelnikom
dziennika tego zwrócić uwagę na Poczdam-
skie stowarzyszenie zabezpieczenia bydła.
Dopiero od mniej więcej pół roku w To-
warzystwie tém zabezpieczony, miałem nie-
szczęście, że mi koń padł i otrzymałem za
nie kompletne wynagrodzenie, a interes ten
nader szybko załatwiono.
Borek, 21 października 1861.
J. H. Wollmann.
Odwołując się na powyższe polecam się
do przyjmowania zabezpieczeń.
Borek, dnia 21 października 1861.
[3240] **Ajent Mayer Wollmann.**

Dla cierpiących na oczy.
Nież podpisani polecają swój wielki skład
**instrumentów optycznych, ma-
tematycznych i fizycznych**, mia-
nowicie zwracamy uwagę cierpiących na oczy
na nasze doskonałe azurowo-niebieskie szkła
do ócz i okulary konserwatywne dla krótko,
daleko i słabo widzących, które nie tylko
wzmacniają wzrok lecz i w najpóźniejszą sta-
rość go utrzymują.
Doskonałość okularów tych uznali chlubi-
nie tak tutejsi jak i zagraniczni lekarze,
oraz i wielu cierpiących na oczy, którzy pu-
blicznie zaświadczyli, że używanie tych szkieł
wzrok ich wzmocniło.
Zamiejscowych upraszamy uprzejmie, aże-
by nam piśmiennie podać zechcieli, czy już
okulary używali, czy takowe do czytania,
prac ręcznych, albo do daleko widzenia słu-
żyć mają.
Dalej polecamy lornety w najnowszych
modelach, szkiełka teatrowe, dalekowidze
z 6 szkiełkami achromatycznymi, które na kilka
mil odległe przedmioty dobrze i wyraźnie
rozpoznawać pozwalają, lupy, mikroskopy,
kompasy, reisejgi, wagi złota i zboża, ba-
rometry itd.
Posiedzieliów gorzelni
zwracamy uwagę na nasze dokładnie sporząd-
zone **manometry, próbomierze siodu, cukro-
mierze**, wszelkie gatunki **areometrów i alko-
holometrów**, i sprzedajemy takowe po jak
najtańszych cenach.
Bracia Pohl, optycy,
ulica Wilhemowska nr. 9, naprzeciw hotelu
Drezdeńskiego.
[3233]

Pewien znakomity pruski mąż stanu po-
wiedział, że nasze Wielkie Księstwo od za-
jęcia go w posiadłość przez Prusaków po-
dobne jest do ogrodu. Nie chcemy się z nim
o to sprzeczać, lecz tylko tę uczynić uwagę,
że każdy lud rolniczy, jeżeli rząd i okoli-
czności temu nie przeszkadzają, z postępem
czasu ziemię swą coraz lepiej uprawia, drogi
handlowe i komunikacyjne zakłada i ulepsza,
sadzi drzewa, a nakoniec i właściwem tru-
dni się ogrodnictwem. Co się zaś tego osta-
tniego dotyczy, jest ono w naszym kraju
daleko starszem, niż okupacja pruska, a
nawet znajdowało się przed nią w daleko
bardziej kwitnącem stanie, jak to pokazują
ogrody, z których kilka do naszych utrzy-
mało się czasów, ponieważ były one naów-
czas płodem zamłowania bogatych obywateli,
w których dzisiaj Wielkie Księstwo zbyt nie
obfituje. Jeżeli wtenczas ogrody dla siebie
i dla przyjaciół utrzymywano i przestawano
jedynie na przyjemności, jaką właścicielom
i ich przyjaciołom sprawiały, to przy dzi-
siejszej cywilizacyi do tego przyszło, że
przyjemność tę trzeba zamienić na brzęcząca
monetę, ponieważ trzeba się starać z ka-
żdego kawałka ziemi nie tylko wydobyć pie-
niądze, aby pokryć podatki, ale nadto aby
się i cośkolwiek jeszcze i na życie zostało.
Ta okoliczność nadała ogrodnictwu w Wiel-
kiem Księstwie zupełnie inny kierunek, a je-
żeli niegdyś właściciel wiejski tylko rolę
uprawiał, hodował bydło i płodami rolni-
czymi, wełną itp. handlował, to dzisiaj stał
się i ogrodnikiem przemysłowym i handlo-
wym. Mamy przed sobą katalog ogrodu prze-
mysłowego w Lubostroniu pod Łabiszynem,
który nas obfitością swą zadziwił, tak że
śmiało możemy go porównać z katalogami
ogrodów przemysłowych Zachodu. Pan Ca-
mille Jammé, Belgijczyk, który urządził i
utrzymuje ten zakład ogrodniczy, zawiązał
stosunki wzajemne z zagranicznymi przemy-
słowymi ogrodnikami i młodych ludzi na go-
dnych polecenia ogrodników kształci, zapo-
wiada w swoim katalogu najdoskonalszy
i najrzetelniejszy dobór ogrodniczych pło-
dów. Nie wątpimy o tém, że łatwo mu bę-
dzie dotrzymać odnośnych przyrzeczeń, po-
nieważ nie tylko otrzymał od pana swego
wielki obszar ziemi do swj dyspozycyi, ale
nadto wolne nią rozporządzenie co do użytku
zostało mu jak najliberalniej przyznane. Przy-
jaciele ogrodów naszego Wgo Księstwa nie
będą potrzebowali na przyszłość udawać się
w potrzebie za granicę, będą ją bowiem
mogli w kraju zaspokoić, a zarazem mieć
rękojmją, że tylko tutaj hodowane, a zatem
już aklimatyzowane rośliny otrzymują, że
więc przyczyną możliwego dalszego niuda-
wania się otrzymanych roślin jest niezre-
czność ogrodników lub zły wybór potrzebnej
ziemi; powyższa więc okoliczność musi się
z czasem koniecznie przyczynić do wzniesie-
nia naszego ogrodnictwa. Wprawdzie mo-
gliśmy jeszcze nie jeden brak zarzucić ka-
talogowi, nie znajdujemy w nim bowiem nie-
których roślin zagonowych, któreby się u nas
udawać mogły, prócz tego nazwy polskie nie
zawsze są trafne, a nawet braknie ich wielu,
jednakże zważając na dobre chęci, które już
i w tym początku uznajemy, i na trudności,
które niewątpliwie następuje polska nomen-
klatura, pozostawiamy autorowi czas, a spo-
dziewając się i w tym względzie postępów
na przyszły rok, wzywamy zarazem pomocy
w tej rzeczy pp. botaników. [3222]

